№ 102. Warszawa, Niedziela 6/18 Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Hermogonesa M.
Wschód słońca o g. 4 m. 57.—Zach. o g. 7 m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w kraju tutejszym wygnańca Mikołaja *Bahurskiego*, który potajemnie do Królestwa powrócił.

— Rada administracyjna Królestwa, w skutek Najwyższego pozwolenia powrotu do kraju Ignacemu *Myśliborskiemu*, Teofilowi *Uszyńskiemu*, Janowi *Grabowieckiemu* i Adolfowi *Żabickiemu*, tudzież na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r. na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz. P. i S. stanowi: Ignacy Myśliborski, postanowieniem Rady administracyjnéj z dnia 30 stycznia (11 lutego) 1845 roku, Teofil Uszyński, postanowieniem z d. 19 (31) października 1843 r., Jan Grabowiecki, postanowieniem z d. 25 listopada (7 grudnia) 1852 r. i Adolf Żabicki, postanowieniem z d. 1 (13) maja 1853 r. na konfiskatę majątku skazani, wracają do używania praw cywilnych, pierwszy od dnia 11 (23) czerwca 1857 r. drugi od dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1857 roku, trzeci od dnia 2 (14) października 1857 r. i czwarty od d. 15 (27) kwietnia 1857 roku, jako od daty Najwyżéj im udzielonego ułaskawienia. Majątek więc, jakiby od téj daty stał się którego z nich własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie każdy z nich przed datą wyrzeczenia. konfiskaty posiadał lub też jakie na nich po tę datę jakiembądź prawem przypadają.

— Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 28 lutego (12 marca) r. b. mianowała: xiędza Antoniego *Gutmana*, kanonika honorowego Lubelskiego, proboszcza w Okrzei, kanonikiem katedry Podlaskiéj, a xiędza Juljana *Tarnawskiego*, kommendarza kościoła parafjalnego w mieście Słupcy, w gub. Warszawskiéj, proboszczem tegoż kościoła.

— Odebraliśmy następujący list:

Szanowny redaktorze!

W numerze Kroniki 100 z daty 16 kwietnia r. b., przekład z francuzkiego komedji *Prawa męża*, przypisany został méj żonie. Przez poszanowanie własności, uważam za obowiązek powrócić jak najprędzéj utwór ten istotnemu jego autorowi i w tym celu pośpieszam zawiadomić W. Pana Dobr., że żona moja nie tłómaczyła komedji rzeczonéj.

Pewny jestem, że redakcja Kroniki sama uzna potrzebę rychłego sprostowania zaszłéj pomyłki i zamieści w najpierwszym numerze swoim niniejszą reklamację.

Przytem mam zaszczyt załączyć zapewnienie wysokiego poważania i szacunku W. Pana Dobr.

Uniżony sługa, *Tomasz Ilnicki.*

Warszawa d. 17 kwietnia 1858 r.

Prokurator królewski przy trybunale cywilnym gubernji warszawskiéj w Warszawie.—Zawiadamia osoby interessowane, że Helcman Wincenty, komornik przy trybunale cywilnym gub. warszawskiéj w Warszawie, zawieszony w urzędowaniu z powodu braku kaucji, decyzją tegoż trybunału z d. 31 marca (12 kwietnia) r. b. do sprawowania obowiązków komornika przywróconym został.—Radca kollegjalny *Bogucki.*

CZTERY LISTY O LUZACJI.

do **hr. A. O.** przez **Z. F.**

Drezno dnia 7 listopada 1857 r.

IV.

(Dokończenie.)

(Patrz Nr Kroniki 101.)

Pierwszą wioską którąśmy spotkali po dobréj półgodzinie było *Werben* i przez serbów tak nazywane. Werben jest coś nakształt kollokacji: czterech niemców, częścią szlachta, a między tymi Landrath v. Schönfeld, mają tu swoje posiadłości, z których niektórzy znaczną część wynajmują towarzystwom włościańskim po cenie około pięciu talarów z magdeburskiéj morgi. Być może że to jest skutkiem braku rąk do pracy, na co się od pewnego czasu tu i ówdzie w Niemczech skarżyć zaczynają. Tém łatwiejbym to rozumiał, że stosunki w Luzacji przypominają znane nam stosunki Xięztwa Poznańskiego. I tu szlachcic, raczéj właściciel ziemski, utworzył około swego dworu odrębną wieś dla czeladzi i robotników, którym oprócz płacy dziennéj, daje domy i ogrody a którzy za to cały tydzień pracować muszą na jego polu. To też ze zdziwieniem widziałem tych ludzi zajętych w niedzielę na własnym kawałku ziemi. Potem, szczególna to rzecz, w plemieniu słowiańskiém zwykle tak mocno przywiązanem do rodzinnéj ziemi, szczególna, niemniéj jednak prawdziwa, że mnóstwo włościan wędruje do Ameryki, a od niedawnego czasu nawet do Australji. Ku téj ostatniéj krainie zwróciła myśli swych ziomków młoda dziewczyna; sierota nic nie mając do stracenia, siadła na okręt płynący do Australji i wylądowała na tych odległych wybrzeżach. Tam sobie upodobawszy pisała do kraju rodzinnego, zachęcając ziomków, szczególniéj koleżanki bardzo tam grzecznie witane, do naśladowania jéj przykładu i uprzedzając je tylko, że stroju ojczystego wyrzec się będą musiały. Nie jeden też Serb już tam odtąd popłynął, powiadano mi, że mają w Australji swój kościół. Włościanie Sprewaldu, w okolicach Burg dość są w ogóle zamożni; bogatsi miewają do czterdziestu morg własnego, a lepszego niżeli pod Choczobusem gruntu, chociaż i takich widywałem co nie mają nad trzy morgi, resztę donajmując. Co więcéj, jak słyszę, bardzo wiele jest takich, co nic zgoła nie posiadają, tworząc rodzaj proletorjatu będącego zawsze na wylocie do Ameryki byle na podróż zkąd dostać. Zdawałoby się więc, że rąk do pracy brakować nie powinno. Ale perspektywa własności na nowym lądzie i codzienne oczekiwanie i wyglądanie środków do przejazdu, bardzo mogą odwracać od mozolnéj pracy na gruncie większego właściciela. Być też może, że te kompanje emigranckie, które pozakładawszy wszędzie kantory, tak czynnie ułatwiają wyludnienie Niemiec, niedługo wynajdą środki do przewożenia i tych co nic prócz łachmanów nie mają. Ja tymczasem myślałem o korzyściach gdyby się część tego potoku ku nam zwróciła, ku xięztwu gdzieby z korzyścią mogła zastąpić niemców. Tem mniéj też rzecz ta byłaby bardzo niepodobną, że ile mogłem wyrozumieć, Serby nie mieliby wstrętu do jéj przedsięwzięcia, chcieliby tylko mieć możność nabywania własności. Pominąwszy pokrewieństwo obyczajów, języka, położenia i okolic, rozumiałbym, że szczególniéj podobieństwo natury gruntu a ztąd i metod rolniczych, bardzo

Przegląd Tygodniowy.

Korrespondencja Przeglądu tygodniowego Kiernozie. — Stare miasto. — Biłgoraje. — Maków. — Warszawa.— Berdyczów.

Do

mojego przyjaciela posiadacza jednopiętrowéj kamieniczki w mieście Kiernoziach, list otwarty.

Kochany przyjacielu!

Żądasz bym ci przysłał trochę nowin z Warszawy, z wielkiego miasta, tak bowiem nazywasz siedzibę naszą w zbytniéj twojéj łaskawości. Wbiłeś mi sęka w głowę tem żądaniem. Chcesz także żebym ci życie Warszawskie w kilku słowach skreślił. Nowin ci nie piszę dla 24 ważnych przyczyn z który najważniejsza że teraz brak ich zupełny, co do życia, to inna rzecz, mogę ci o niem powiedzieć ale nie wiele się tem zbudujesz. Jest ono obecnie najmonotonniejsze jak tylko może być. Kosztowne to prawda ale i nie zabawne to także prawda. Warszawianie umieli dokazać téj sztuki, że wydając stosunkowo dwa razy tyle pieniędzy co inni ludzie, dwa razy mniéj za to osiągają przyjemności. Jak mi się spytasz gdzie się bawią, odpowiem ci że nigdzie, jeśli zaś zabawą nazywasz jedzenie i picie, to jest jéj cokolwiek ale i ta droga. A to wszystko do tego stopnia, że z rozpaczy Warszawianie rzucili się w ostatnich czasach do muzyki i do małżeństw. Tak jest, żenią się na gwałt i przygrywają sobie na te gody dla rozweselenia. Oprócz tego dwie teraz manje ogarnęły nas, manja wydawania pieniędzy i manja robienia ich, chociaż pierwsza daleko jawniejsza w skutkach. Dziwna przytem rzecz że chociaż na każdym prawie domu wystawione karty, ogłaszające lokale do najęcia, komorne nie tanieje wcale. A jednak zdaje się że przyjść do tego musi, bo mnóstwo nowych domów stanęło, na ulicach ubocznych, rząd pozwolił budować drewniane domy, w których biedniejsza klassa znajdzie łatwe i pewne pomieszczenie; raz się przecież z tem zdzierstwem musi skończyć. Co do tych nowych domów, budują je po większéj części z wielkiemi zbytkami, a to nie potrzebnie, lokale w nich duże, na samych wielkich panów co mogą płacić po kilka tysięcy rocznie, posadzki z drogich drzew, klamki kryształowe, szyby ze szkła lustrowego. To chyba na uciechę dla służących magnackich żeby mieli co tłuc, a nasz brat nie ma się gdzie pomieścić, bo gdzie spojrzysz to za drogo na naszą chudopacholską kieszeń. Żeby zamiast tego wszystkiego pomyśleli o dogodnych, suchych, zdrowych lokalach o zaprowadzeniu porządnych odźwiernych, byłoby lepiéj i pożyteczniéj. Są tam podobno już jakieś nowe projekta na wielką skalę, ale o tem sza jeszcze. Chleb tańszy, mięso nie droższe, na ulicach kurz, w domach rwetes, bo to kwietniowe porządki, zresztą goście rozjeżdżają się na wieś, a wkrótce zapewnie połowa mieszkańców tutejszych wywędruje do wód za granicę. Ot i wszystko podobno. Ale, ale, strzeż się tam kochanie zaziębienia, bo tu u nas kilka niebezpiecznych z tego wywiązało się wypadków. Te krótkie wiosenne okrywadełka to licha warte, a wymyślone tylko na pociechę krawców i większy dochód medyków. Ściskam cię serdecznie etc.

Do

Panny Petronelli w rynku Starego Miasta.

Wielmożna Mościa Dobrodziéjko!

Bardzo się cieszę że państwo macie urzą-

by luzackich rolników nam zalecały. Trudno mi wszakże było wyrozumieć metody w Niższéj Luzacji używanéj, bo chłop na małym kawałku gospodarując, nie trzyma się żadnéj systematycznéj rotacji. Bardzo mało lub nic wcale nie daje polu spoczywać i wyciągnie z niego co może, siejąc bardzo często jak mu wypada. Cóżkolwiekbądź, zdaje się, że gospodarstwo chłopskie w Luzacji jest poniekąd systematyczniejszem niżli takież same gospodarstwa np. w niektórych okolicach, szczególnie wyższéj Saxonji, gdzie chłop znacznie mniejsze posiadając kawałki, o żadnym systemie nic zgoła nie wie, sieje żyto lub pszenicę, albo sadzi kartofle tak długo jak mu wypada i pokąd ziemia usług nie odmawia.

Porządne gospodarstwo można widziéć tylko u większych właścicieli. Dodam tu jeszcze, że uprawa w Niższéj Luzacji, jest bardzo często nadzwyczaj mozolną: naprzód, bardzo wiele karczunków, potem jeszcze więcéj piasku. Najlepszy grunt jaki mają w okolicach Burg jest glinka, z wielką proporcją piasku, zafarbowane marglem prawie bez śladów czarnoziemu. Ale tym gruntem nie wszędzie się cieszą, a znacznie więcéj mając szczeréj piachu, muszą z mozołem wywozić lepszą ziemię z ogrodów, z pod karczunków, muły ze strumieni na owe wydmuchy i żyzną warstwą je pokrywać. Pracę tę, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, nazywają *Rigol*. Jak nieocenionym byłby taki robotnik u nas, gdzie tyle mamy nieużytków do zamienienia w rolę!

W Werben zdecydowałem się dla braku czasu pominąć Desznio i wprost zdążać do Cottbus. Za wsią, przechodząc podle cmentarza, widziałem raz jeszcze obrzęd pogrzebowy, nowy, tym razem dostrzegając w nim szczegół. Kobiety były wedle starego serbskiego obyczaju, całe w bieli. Szata ta żałobna zwana *Bely rub*, składa się ile dostrzedz mogłem z dwóch części: biała jak śnieg zasłona przykrywszy głowę i prawie całą twarz, spada, w obfitych fałdach trochę poniżéj stanu, gdzie się zlewa z takiejże białości fałdzistą spódnicą. Razem, stanowi to wcale fantastyczną całość, przypominającą trochę tajemnicze obrzędy starosłowiańskiego pogaństwa — trochę naszych żydów na okopisku. Stare te serbów zwyczaje coraz więcéj znikają. Bely rub, szata zresztą względnie do możności, dość droga, używanym już bywa li tylko przez kobiety ściśléj ze zmarłym spokrewnione. Toż samo z obrzędami weselnemi. Powiadano mi, że dawniejsze szumne cugi i obrzędy prawie zupełnie ustały skutkiem rozporządzenia landratów, którzy widzą w tych zabawach zakłócenie porządku publicznego, uważają nawet niektóre z nich za niebezpieczne, z powodu koni łatwo się płoszących. Wesele serbskie jest dziś sprowadzone prawie do zwykłych rozmiarów protestanckiego wesela. Taki będzie z czasem koniec tych wszystkich ludowych strojów i zwyczajów które się jeszcze tak gęsto trzymają, pomimo wysilenia cywilizacji znoszącéj różnice.

Przeszedłszy przez wioskę *Golcy* i zostawiwszy trochę na lewo *Gurow*, między szóstą a siódmą wieczorem stanąłem w Cottbus. O dziewiątéj, przy jasnéj, miesięcznéj ale zimnéj nocy, pędziłem ku granicom saskim. W Königswartha przesiedliśmy się w powóz z napisem: *Königl. Sächs. Post*, a nazajutrz 5go października, byłem z powrotem na Brühlowskim terassie.

GŁÓWNA KOMPANJA DRÓG ŻELAZNYCH W ROSSJI (*).

Odbiór przez kompanję robót na drodze żelaznéj St. Petersburgsko-Warszawskiéj. Podział drogi. Skład jéj zarządu.—15go maja 1857 r. kompanja przystąpiła do odbioru sekcji drogi żelaznéj St. Petersburgsko-Warszawskiéj otwartéj do exploatacji, jak również robót na niéj dokonanych. Do zarządu ruchem na téj sekcji, jak również do robót i przygotowań, kompanja wyznaczyła swoich urzędników częścią poddanych Rossyjskich, częścią cudzoziemców. Cała linja drogi żelaznéj od St. Petersburga do Warszawy z odnogą ku Pruskiéj granicy, podzieloną została na 3 oddziały (divisions). Każdym oddziałem zawiaduje osobny naczelnik, a naczelnicy zostają pod zwierzchnictwem dyrektora drogi inżyniera francuzkiego Poirée (Ingénieur en chef des ponts et chaussées de 2de classe).

1szy oddział od St. Petersburga do Dynaburga, ma około 492 wiorst długości. Naczelnikiem jego jest inżynier francuzki p. Piaron de Mondésir (Ingénieur ordinaire des ponts et chaussées de 1ère classe).

2gi oddział od Dynaburga do rzeczki Dereżnicy, niedaleko od wsi Mergażery, ma około 220 wiorst i prócz tego odnogę od Wilna do Pruskiéj granicy blizko 170 wiorst. Naczelnikiem jego inżynier francuzki p. Blaramberg (Ingénieur ordinaire des ponts et des chaussées de 1ère classe.

3ci oddział od wsi Mergażery do Warszawy, około 300 wiorst. Naczelnikiem jego p. Grille (Ingénieur ordinaire des ponts et chaussées de 1ère classe).

Oddziały dzielą się na sekcje (sections) 1szy zawiera w sobie sześć sekcji, 2gi cztery na Warszawskiéj linji i trzy na odnodze, 3ci cztery sekcje. Długość sekcje zawisła jest od ważności przedsiębrać mających się robót, lub też od miejscowości w miarę większych lub mniejszych trudności napotykanych przy exploracji. Sekcje zostają pod kierunkiem osobnych inżynierów z tytułem naczelników sekcji (chefs de sections). Naczelnicy sekcji mają pod sobą pomocników (sous-chefs de section) konduktorów (conducteurs) i dziesiętników (piqueurs), lecz komplet ich jeszcze nie zupełny. W liczbie naczelników sekcji i ich pomocników znajduje się 22ch oficerów korpusu inżynierów komunikacji lądowych i wodnych i 15tu francuzkich inżynierów, a mianowicie: 3ch inżynierów zwyczajnych dróg i mostów (Ingénieurs ordinaires des ponts et chaussées) i dwóch cywilnych inżynierów (Ingénieurs civils). Zarząd ruchu obejmuje trzy oddzielne części: 1) ruch, 2) zakład pociągowy i siłę poruszająca (le matériel et la traction) i 3) naprawy drogi i jéj porządek. Wszystkie te trzy części zostają pod kierunkiem dyrektora drogi. Ruchem zawiaduje inspektor exploatacji z dwoma pomocnikami, to jest inspektorem ruchu, inspektorem rachunkowości na stacjach (inspecteur de la comptabilité des gares). Zakład pociągowy i siła poruszająca zostają pod zarządem osobnego inżyniera—obowiązki te sprawuje mechanik Gontzenbach. Nakoniec obowiązek utrzymania drogi w należytym porządku i czynienia i potrzebnych napraw włożono na naczelników oddziałów.

Stan robót na drodze od Gatczyna do Ługi około 15 maja r. z.—Przy objęciu przez Towarzystwo stan tych robót był następujący: Nasypy ziemne na całéj przestrzeni 86¹/₂ wiorst, były ukończone oprócz bocznych kanałów i niektórych spadzistości niewyrównanych po bokach mosty i t. d. w liczbie 26 ukończone—oprócz wielkiego mostu przez Ługę który dopiero w sierpniu stanął gotowy. Na rozciągłości 40 wiorst zrobiono przejazdy—wystawiono 96 budek strażniczych. Zebrano materjał do robót ostatecznych, jako to podkłady do dwóch kolei i szyny do jednéj.

Stan robót około 1 września.—Towarzystwo w tym czasie przedstawiło także roboty, a mianowicie: Zaczęto przekopywać boczne kanały. Rozrzucono podkłady dla dwóch kolei na przestrzeni 35 wiorst, a na pozostałych 51¹/₄ tylko dla jednéj kolei. Na całéj drodze tego oddziału ułożono poprzecznice i szyny pod jednę kolej—a prócz tego po stacjach tam gdzie pociągi się mijać i rozchodzić będą, niemniéj pod boczne koleje. Dla zawracania pociągów na stacji w Łudze, urządzono trójkątną boczną kolej. Pozostałe 38 przejazdów po większéj części ukończone—prócz pięciu, gdzie jeszcze brakło niektórych szczegółów, przytem przejazdy te nie były dotąd pomalowane. Zbudowano drewniany most na drodze wiodącéj do Ługi, na stacji tegoż nazwiska. Wszystkich stacji prócz gatczyńskiéj jest pięć t. j. Siworskaja (od Gatczyny) 21 w. Dwińska, 16 w. Mszyńska, 20 w. Preobrażeńska 16 w. Ługska 13 w., czyli obliczywszy razem 86 w. Na wszystkich tych stacjach przystąpiono do budowania dworców (banhofów) drewnianych jednopiątrowych z murowanemi suterenami, a przy nich sypano bulwary pokryte tłuczonym żwirem jak szose, z których podróżni po stopniach mają wsiadać w wagony. Na 4ch stacjach dworca już poddach wyprowadzony—na Ługskiéj zaś stacji dom gotów tylko wykończano go wewnątrz. Wydano rozporządzenia celem gotowania na stacjach Ługskiéj, Dwińskiéj i Mszyńskiéj rezerwoarów do wody i wożowni dla wagonów—ale do budowy ich nie przystąpiono jeszcze. Dla braku źródeł wody i strumieni na tych samych stacjach mają być urządzone studnie, które już kopią. Wszystkie te budowle uważać należy jako tylko tymczasowe, wystawione z powodu naglącéj potrzeby — za nim po otwarciu drogi odpowiedniejsze wzniesione nie będą. (Ruch na téj dr ☞

(*) Poczerpnięte z Gazety dla Akcjonistów, wychodzącéj w Petersburgu. *(Przyp. Red. Kron.)*

---

dzić u siebie teatr amatorski, jest to dobra myśl i rzecz zabawna z gruntu. Ale nie bierzcie nic z Bohomolca, bo chociaż sztuka jego miała powodzenie na teatrze dobroczynności, to powodzenie to byłoby jeszcze większe gdyby wybór był inny. Pytasz mi się panna ze skromnością właściwą twojéj płci, dla czego na tym teatrze damy lepiéj grały od mężczyzn i czy to jest ogólna zasada. Gdybym był złośliwy, odpowiedziałbym ci na to parę słów o komedji życia, ale nie chcę zaczynać wojny. Owszem powiem że płeć żeńska, jako przyzwyczajona teraz więcéj niż my do życia domowego i zastanawiania się nad niem, potrafi także lepiéj jego prawdę odtworzyć. Na tem cała sztuka. Mężczyźni mieliby prym, gdyby szło o przedstawienie jakich sztuk z życia resursowego. — Pytasz się mię także szanowna mościa dobrodziejko, wiele zebrano ogółem z koncertu na dochód Moniuszki, bo o tem wyraźnie nie donosiliśmy. Podobno summa ogólna wynosiła około 4000 rs. a do tak wielkiego rezultatu najwięcéj się przyczyniło gorliwe współdziałanie pani K*, która też była główną promotorką tego koncertu. Sam Moniuszko ma wkrótce przybyć do Warszawy. — Zachęcaj też mościa dobrodziejko swoje przyjaciołki żeby kupowały śpiewy z Halki, lepsze to i dogodniejsze od trylów włoskich i francuzkich, a i dla przechodniów ze Starego miasta będzie przyjemniéj, jak przez okna otwarte w lecie usłyszą coś takiego co ich zaraz złapie za serce.

Uniżony sługa etc.

Do

Pana Moszka Hausman utrzymującego handel korzenny a przytem zięgarza i antykwarjusza w Bilgoraju.

Panie Moszek!

Żądasz pan odemnie żebym ci zarekomendował jakie nowości do twojego handlu, a przytem nadsyłasz mi do umieszczenia wiersze trzech poetów i siedmiu poetek z waszych okolic. Dodajesz panie Moszku że życzeniem twojem jest iżbym się ograniczył na wskazaniu ci tytułów nowo wyszłych powieści, a w najgorszym razie wierszy, bo naukowe xiążki jak utrzymujesz, nie idą u was wcale. Nie ma dziwu że nie idą, bo kiedy u nas nie wychodzą, to i u was iść nie mogą. Co do powieści, gazety tak wszystkie zabrały, że musicie się ograniczać na *przechodzonych* już, w czem zresztą nie ma nic odstraszającego dla xięgarzy twojego wyznania. Ale cóżby to były za nowości o których bym ci donosił powtarzając feljetony gazet? Weź oto panie Moszku kilka exemplarzy „Wolnych Żartów" a nie stracisz na tem. Pierwszy numer już wyszedł, zawiera kilka artykułów humorystycznych zręcznie napisanych, rysunki dowcipne, a drzeworyty wykonane tu na miejscu, lepsze daleko od tych które nam dotychczas Niemcy dostarczały. Ta publikacja zyska zdaje się powodzenie. Co do wierszy które mi przysyłasz, muszę ci oświadczyć że cieszę się bardzo z takiego rozpłodnienia poezji w twoich stronach, ale radziłbym żebyś powiedział tym panom, a w szczególności paniom, że rzemiosło poety psuje się coraz bardziéj, już dawniéj nie było popłatne, teraz licha warte, niechaj lepiéj wezmą się do czego innego, zamiast zwiększać szeregi wierszokletów, bo ostatni ich spis jaki robiono w królestwie, okazał liczbę stu kilkudziesięciu płci męzkiéj, a przeszło pięćset płci żeńskiéj. Przyznasz panie Moszku, że jeżeli tak daléj pójdzie, to grozi niebezpieczeństwem.

Chciéj przyjąć etc.

dze od Gatczyny do Ługi rozpoczął się 5go grudnia r. 1857). Przystąpiono do urządzenia elektrycznego telegrafu na słupach we dwa druty, z których jeden przeznaczony jest do komunikacji między stacjami, a drugi między budkami strażniczemi co 4 wiorsty.

Stan robót między Ługą a Pskowem. W maju, kiedy kompanja przyjmowała drogę między Ługą a Pskowem, wykonywano tylko roboty ziemne i tych było gotowe ²/₃ części (1,146,000 sążni sześciennych) całéj ilości. Roboty te rozpoczęte z polecenia rządu, prowadzono daléj przez kompanję tym samym trybem, do 1go września zrobiono 370,000 sąż. sześc.—pod koniec roku mogą być one ukończone z wyjątkiem bocznych rowów i uprzątnięcia wykopanéj ziemi. Dla zmiejszenia głębokości tych rowów, gdzie grunt był twardy, gliniasty, przerznięty warstwami piasku i również dla zmniejszenia nasypów. Kompanja postanowiła na przestrzeni mniéj więcéj 25 wiorst, zmienić pochyłość drogi w stosunku do 1/170, lubo spadek zatwierdzony był 1/200. Postanowienie to przyjętem zostało przez Główno-zarządzającego komunikacjami lądowemi i wodnemi. Dla większego ułatwienia w robotach oraz przyśpieszenia rozpoczęcia ruchu, kompanja poleciła w ciągu r. 1857 urządzić tymczasową koléj, kładąc na nasypach drewniane poprzecznice. Po téj drodze do wiosny 1858 r. na całą linją miał być rozwożony materjał. W tym celu miały być postawione tymczasowe mosty nad przerwami w nasypach pozostawionemi dla odpływu wód. Ponieważ drewniane pokłady tych mostów nie będą zasypane ziemią, naprawa ich zatem żadnych nie będzie przedstawiać trudności, a utrzymane w należytym porządku z łatwością zastąpią w początku stałe mosty, które tym sposobem bez wstrzymania ruchu budować będzie można. Z liczby 30tu projektowanych mostów zaczęto stawiać 22 tymczasowych, a 8 stałych.

Roboty i exploracje przedsięwzięte za Pskowem. W sierpniu część robotników użytą w oddziale między Ługą i Pskowem, przeprowadzono za to ostatnie miasto i dano im zajęcie na 10ciu wiorstach. Oprócz tego postarańo się, aby roboty ziemne koło Dynaburga, prowadzono daléj w jesieni i zimie r. z. Co się tyczy szczegółowych exploracji, do których przystąpiono w lipcu i sierpniu, te czynione były na całéj linji od Pskowa do Warszawy, jak również i na odnodze kolei do pruskiéj granicy.

Zakład pociągowy obejmował w dniu 15 maja: 10 passażerskich parowozów, 3 towarowych z tenderami, 2 wagony 1éj klassy o 6ciu kołach, 4 wagony 2éj klassy o 8miu kołach, 13 wagonów 3éj klassy o 6ciu kołach, 10 wagonów konnych o 6ciu kołach, 15 wagonów towarowych o 6ciu kołach, 118 platform towarowych o 6ciu kołach. Od téj pory przysposobiono jeszcze 3 towarowe parowozy z tenderami, 6 wagonów 1éj klassy o 6ciu kołach, 4 wagony 2éj klassy o 8miu kołach, 18 wagonów 3éj klassy o 6ciu kołach, 10 wagonów konnych o 6ciu kołach, 30 wagonów towarowych o 6ciu kołach i 88 platform towarowych o 6ciu kołach. Oprócz tego kompanja obstalowała w Anglji w zakładach Sharpa i Stuarta 40 parowozów i takąż samą liczbę we francuzkich fabrykach. Z tych parowozów w Anglji obstalowanych, 8 dostawionych być miało do Petersburga za otwarciem żeglugi w r. b. Zakład Lauenstejna na stacji St. Petersburgskiéj, ma dostarczyć 3 wagony 1éj klassy, 9 wagonów 2éj klassy, 33 wagony 3éj klassy, 136 wagonów konnych, 88 wagonów towarowych i 221 wagonów platformowych. Naprawa i przerabianie parowozów odbywa się na warsztatach St. Petersburgskiego zakładu galwano-plastycznego, nabytego przez kompanję. Parowozy zaczęto ogrzewać kokem, (a) użycie wszakże tego paliwa nie mogło być jeszcze zupełnie zastosowanem, a to z powodu niedawnego wprowadzenia koku, nieobeznania się z tym sposobem palenia mechaników, jak również i ztąd, iż lokomotywy przy których używane było drzewo, zawielkie mają piece.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 13 Kwietnia. Nadeszłe tu wiadomości z Indji w tych dniach, donoszą urzędownie z Bombay 24 Marca, że Lucknow w dniu 19 upadło pod ciosami naszéj armji. 2000 nieprzyjaciół poległo, 50,000 umknęło i puszczono się za niemi w pogoń. Mieszkańcy miasta zachowują się spokojnie, posiadacze ziemscy okazują się uległymi.

Londyn 13 Kietnia. (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj p. Disraeli potwierdził, że rząd angielski negocjuje z Austrją, względem linji telegraficznéj z Malty do Alexandrji, ale że to mocarstwo nie otrzyma wyłącznego monopolu.

W przedmiocie zniesienia cła na Stade, rząd proponuje mianowanie osobnéj kommissji.

Paryż 13 Kwietnia. Moniteur ogłasza że Ferruk Chan, nadzwyczajny poseł perski, miał wczoraj pożegnalne posłuchanie u Cesarza.

Hamburg 12 Kwietnia. Wiadomości ze Sztokholmu donoszą, że xiążę rejent przyjął dymissję p. ministra sprawiedliwości Gunter i zastąpi go baron Geer.

P. Due zostanie zapewne mianowany posłem w Wiedniu, ponieważ jego nominacja do Paryża, spotyka ciągle stanowczą opozycję.

(a) Piszemy umyślnie kok, a nie podług przyjętego powszechnie, chociaż mylnie używanego wyrazu koks albo kox. Anglicy nazywają *coke* (wymów *kok*) węgiel kamienny, przez rosztowanie pozbawiony gazu wodorodno-węglowego i innych części lotnych, a tem samem stosowniejszy do opału lokomotyw. Kiedyśmy pożyczyli rzecz i wynalazek i nazwę rzeczy od Anglików, po cóż przekręcać wymawianie i naśladować w tem Niemców, którzy także pożyczywszy rzecz i nazwę od Anglików, przechrzcili ją na kox, i na dobitkę piszą *Coakes?* (Prz. Red. Kr.)

AMERYKA.

New York 21 Marca. Senat nasz odroczył się do 29 b. m. Izbie reprezentantów zakommunikowano urzędownie przyjęcie billu Kanzas w senacie, ale rozprawy nad nim Izba odroczyła.

Jenerał Lane naczelnik mężów wolnego stanu w Kanzas, ogłosił niedawno proklamację gubernatora Denver, w któréj go nazywa potwarcą, krzywoprzysięzcą, tyranem i stronnikiem oligarchicznéj administracji, która jest hańbą dla narodu.

— Według *Washington Star*, wyprawa do Utah ma być doprowadzoną do siły 5300 ludzi, i dowództwo ma być oddane wysokiego stopnia officerowi.

Według raportów z Mexyku 21 Lutego, kilka bitw stoczone było między Zuloaga i armją konstytucyjną, ale we wszystkich dotąd pierwszy odniósł zwycięztwo. Vera Cruz ogłoszone zostało pod prawem wojennem i spodziewano się starcia przeciwnych wojsk w bliskości tego miasta.

Z Yukatan piszą, że indjanie opanowali miasto Banales i wszystkich mieszkańców wymordowali. Santa Anna ma znajdować się w drodze do St. Thomas, udając się do Vera Cruz. Z Valparaiso donoszą, że Monagas został ściśle obleżony przez armję rewolucyjną pod dowództwem exprezydenta Paz. (*Neue Preus. Zeit.*)

ANGLJA.

Londyn 12 Kwietnia. Królowa i xiążę Albert z dziećmi królewskiemi, przybyli dziś z Windsor do pałacu Buckingham.

Według *Court Journal*, xiążę Walji w końcu lata ma przedsięwziąć wycieczkę na ląd stały. (*Neue Preussische Zeitung*).

— *Times* donosząc, że rząd angielski bliskim jest zawarcia z rządem austrjackim ugody względem zbudowania linji telegraficznéj z Malty do Alexandrji, czyni następujące uwagi:

»Jesteśmy blizcy nakłonienia rządu austrjackiego przez pomoc pieniężną i wszelkie potrzebne rękojmie, do przedsięwzięcia budowy linji telegraficznéj z Malty do Alexandrji. Ta linja urządzoną zostanie przez inżenjerów angielskich, lina wykonaną będzie przez rękodzielników angielskich, złożona na statku parowym angielskim, rozwinięta i wpuszczona w morze machinami angielskiemi, połączona z apparatami elektrycznemi zrobionemi w Anglji, zapłacona kapitałami angielskiemi i poręczona przez agentury angielskie. Wstydzimy się wziąć sami bezpośrednio do téj sprawy i dla tego dajemy wsparcie Austrji, aby to uczyniła. Płacimy jéj za użycie jéj imienia i nie chcemy żeby nasze imie było wspominane w tem przedsięwzięciu; obawiamy się żeby nasz wpływ nie był zbyt wielkim w Egipcie i dla tego nie chcemy zwiększyć go kontrolowaniem linji telegraficznéj.

Ponieważ nie jesteśmy wcale obeznani z interesami w tym kraju, przeto zmuszeni jesteśmy uciec się do mocarstwa niemieckiego, aby użyć go za przewodnika w téj sprawie. I na co te wszystkie obroty i naciągania? Najpierwéj dla tego, żeby ile tylko możności pozbawić się korzyści ja-

---

List

do pana Ignacego Strączka portrecisty w Makowie.

Szanowny panie Ignacy!

Pytasz się mnie pan o wystawę urządzoną przez pp. Zmyoski et comp. czy warto na nią co twojego przysłać. Wprawdzie znajduje się na niéj wiele obrazów nowoczesnych malarzy zagranicznych, z których niektóre nawet wcale piękne, ale tutejsi artyści nic jeszcze nie dali. Widać pragną się naprzód przekonać jak tu rzecz pójdzie. A może też i nie wiele mają do dania, bo to tak jakoś się dzieje, że dopóki jeden obraz nie sprzedany, to drugiego nie chce się jeszcze robić. Nie wiem jaki tam u was zapał do sztuki ale u nas nie bardzo ognisty. Ktoby to powiedział że litografje i fotografje zaszkodzą malarstwu, a jednak tak jest po części. Szczególniéj fotografji rozmnożyło się w ostatnich czasach mnóstwo. Widzieliśmy nawet portrety niezwykłéj wielkości (jak na fotografje) na wystawie p. Pajnera który objął zakład po panu Giwartowskim, a odbicie dość wyraźne. Pokazuje się szanowny panie Ignacy że słońce nie lada jest malarzem, byleby tylko umieć go użyć. Z wystawy krakowskiéj mogę ci donieść że obrazy malarzy naszych podobały się tam ogólnie. Wkrótce zapewnie wyczytasz w Kronice obszerniejsze o tem sprawozdanie. Szczerze ci życzliwy etc.

Do

Pana Korytki właściciela domu przy ulicy .....

Zażyłeś mnie z mańki mój dobrodzieju, zapytując mnie czy resursa nowa ma zamiar zakupić sobie dom na własność, i urządzić go według wszelkiéj dla siebie dogodności. Albo ja wiem? Słyszałem coś wprawdzie ale za pewność nie mogę ci ręczyć. Mówiono mi wprawdzie że już komitet zatargował był dom przy jednéj z główniejszych tutejszych ulic, że zgodzono się nawet na cenę, ale niewiadomo z jakich powodów rozeszło się to podobno. W każdym razie to pewna, że resursa nowa, któréj liczba członków zwiększa się z każdą chwilą, ma zamiar wypuścić w obieg pewną liczbę akcji, i zebrany tym sposobem kapitał, obrócić na urządzenie sobie dogodnego pomieszczenia. A dobra to myśl i łatwo się spora sumka zbierze, bo resursa posiada wielu członków zamożnych, a komitet dowiódł już że potrafi porządnie prowadzić rzeczy. I wiadoma to rzecz że w każdym razie lepiéj na własnych aniżeli na cudzych śmieciach. Z mojéj jednak strony nie mogę żadnego poddawać projektu, bo to do mnie nie należy, więc racz mój dobrodzieju inną obrać sobie drogę do zbycia mojéj posiadłości, i chciéj mnie uważać za najuniżeńszego etc.

Do

Panny Anieli z pod Berdyczowa.

O modach wiosennych nic nie wiem, bo modniarki i kupcy nie uprowidowali się w nie jeszcze. W każdym razie to pewna, że krynoliny będą rozszerzone i może zgoła się już w koszyki przemienią. Pogoda u nas niepewna, obecnie niby to trochę ciepléj, ale żadnego śladu wiosny, dotąd nigdzie zieloności a Saski ogród pusty. W każdym razie radzę przyjechać do nas na czerwiec, bo będzie mnóstwo młodzieży z prowincji a teraz żeniaczka w modzie. Zostaje z winnym szacunkiem etc.

kieśmy sobie zapewnili przez posiadanie Malty i Korfu, i prawa, jakie mamy uznania i regulowania jak nam potrzeba, naszych stosunków z niezmiernemi państwami na wschodzie. Nie mając dość pieniędzy aby się odważyć na to przedsięwzięcie, jesteśmy zmuszeni wchodzić w spółkę, a warunki tego kontraktu są, że Anglja dostarczy punktów dla tego zakładu, kapitału, materjału, zdolności i pracy, a Austrja da swoje imie i w zamian otrzyma całą władzę i korzyści. Chcielibyśmy wiedzieć jaką kompensatę otrzyma Anglja za to wszystko i czem się to dzieje, że kombinacja téj natury, któraby byłaby niedorzeczną między dwoma indywiduami, może być przyjętą w stosunkach między dwoma narodami.

— Donoszą nam z Turynu 8 Kwietnia, że pan Hodge, który od kilku dni znajdował się tam w szpitalu śś. Maurycego i Łazarza, został w dniu tym wypuszczony na wolność. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił go o tem przez p. Brofferio który był mu przydany jako obrońca. Pan Hodge był przed kilku dniami badany przez urzędnika sądowego w skutku instrukcji śledczéj nadesłanéj z Paryża i to badanie wykazało zupełną jego niewinność. Zapewniają, że gabinety Londynu i Paryża zarówno uznają, iż rząd sardyński okazał w całéj téj sprawie wiele godności i zachował wszelkie względy należne swoim potężnym sprzymierzeńcom. P. Hodge ze swojéj strony wyraził swoją wdzięczność za starania rządu i władz piemonckich w celu ulżenia jego nieszczęściu.

(Indépendance Belge).

C Z A R N O G Ó R A.

Czytamy w *Allgem. Zeitung:*

„Xiąże Daniel Czarnogórski polecił dwóm senatorom missję udania się do Wiednia, Paryża dla złożenia dokładnych objaśnień i rachunku z jego dotychczasowego zachowania się względem ty i dla proszenia w jego imieniu opieki i protekcji chrześcjańskich Cesarstw przeciw turkom.

(Preussischer St. Anzeiger).

F R A N C J A.

Paryż 12 Kwietnia. Potwierdza się dziś to co donosiliśmy przed dwoma dniami względem porozumienia się rządów Anglji i Francji w przedmiocie kierunku jakiego oni trzymać się mają w sprawie Neapolu z Piemontem. Dzisiejszy artykuł *Constitutionnela* chociaż pełen uprzejmości dla rządu sardyńskiego, zdaje się jednak wskazywać, że to mocarstwo bardzoby się ludziło gdyby spodziewało się że rządy zachodnie pójdą za nim na drodze polityki zaczepnéj. Stąd jednakże nie należy wcale wnosić, żeby wkrótce miało przyjść do przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Anglją i Francją z jednéj, a Neapolem z drugiéj strony, ponieważ przeciw temu zbliżeniu walczą pewne ważne potrzeby postawy rządu Cesarskiego. Nie należy także wierzyć pessymistoskim pogłoskom, które zapowiadają bliski wybuch nieprzyjacielskich kroków między dwoma rządami włoskiemi. Mówią jednak o organizowaniu eskadry neapolitańskiéj, która składać się będzie z 3ch fregat i 3ch korwet parowych i dwóch avizos, ale te środki ostrożności nie przedstawiają konieczności wojny.

Mechanik Parks wypuszczony na wolność przez rząd neapolitański, przybył podobno do Paryża, udając się do Anglji.

— Biegała dziś wieść, że manifestacja odcieni krańcowych, podniecanych przez kilku wychodźców, miała miejsce w Londynie z okoliczności rozpoczęcia processu przeciw Bernardowi. Nie zdaje się prawdopodobnem żeby stronnictwa jakkolwiek exaltowane, posunęły się do najniesłuszniejszego protestowania przeciw prawnemu biegowi regularnéj sprawiedliwości w wolnym kraju.

— Konferencje o których rozpoczęciu tyle razy mówiono, naznaczając lub odraczając jego termin, mają jak dziś na pewno twierdzą, rozpocząć się w końcu maja. Pogłoskę tę potwierdza depesza nadeszła z Wołoszczyzny, a donoszą, że członkowie kommissji europejskiéj mają opuścić Bukarest 15go kwietnia i że pan Talleyrand będzie w Paryżu około 25go b. m.

— Pan Persigny od powrotu do Paryża, bardzo mało komunikował się jeszcze ze światem urzędowym i wyjechał do swego zamku do Chamarande. Mówią o planie podróży hrabiostwa Persigny do Włoch. Marszałkowie Magnan i Canrobert wyjechali dziś, jeden na inspekcję, a drugi na miejsce swego urzędowania.

Dla skompletowania wiadomości któreśmy udzielali o uchwale senatu, mającéj usunąć pewne kategorje urzędów z pod juryzdykcji zwykłych sądów, a oddać je pod sąd najwyższy, do czterech wymienionych kategorji, to jest senatorów, radców stanu, ambassadorów i kawalerów wielkiego krzyża legji honorowéj, dodać należy dwie inne, deputowanych i ministrów.

— Pewném już jest, że wskutku reklamacji kommissji budżetowéj, kiedy roztrząsaną była natura oszczędności żądanych, mówiono o zaniechaniu obozu w Chalons, ale nie zdaje się żeby dla tego zrzeczono się ostatecznie ponowienia wielkich manewrów, jednakże korpusy mające składać obóz, nie są jeszcze wyznaczone.

Zakommunikowano dziś izbie prawodawczéj kilka dekretów i projektów praw, między któremi figurują: dekret przedłużający posiedzenia ciała prawodawczego do dnia 1go maja włącznie, aby mogło ukończyć swoje roboty, daléj drugi usuwający opłaty od depeszy telegraficznych, daléj co do zaprowadzenia kredytu ziemskiego w miejsce skarbu, do udzielania zaliczeń na zaprowadzenie drenowania; prawo względem robót mających zapobiedz ile można w przyszłości zniszczeniom zrządzanym przez wylewy i t. p. Następnie wotowano liczne prawa miejscowego interessu, złożono raport o budżecie i rozpoczęto rozprawy nad projektem względem pewnych artykułów kodexu procedury cywilnéj. *(Ind. Belge.)*

— Czytamy w *Union Bretonne* z dnia 8go b. m. Ambassada portugalska która ma wylądować w St. Nazaire, aby stamtąd koleją żelazną udać się do Berlina, gdzie znajdzie przyszłą królowę portugalską, nie przybyła jeszcze; przynajmniéj dziś z rana statek *Mindello* nie był jeszcze sygnałowanym. Bardzo być może że ten statek znalazłszy w zatoce gaskońskiéj zbyt burzliwe morze, schronił się do którego portu północnych brzegów Hiszpanji.

Mindello jest to mały statek wykwintnych kształtów, ale słabego biegu. Nazwa jego pochodzi od miejsca w którem don Pedro IVty wylądował przy Oporto, na czele armji, która miała odbić don Miguelowi tron donny Marji.

Wiadomo że xiąże Terceira jest naczelnikiem ambassady portugalskiéj. Xiąże Terceira był hrabią Villaflor, kiedy dowiedział się że część armji oświadczyła się za córką don Pedra i że rząd donny Marji zainstallował się na wyspach Azorskich. Przybiegł z Paryża dokąd się był schronił, na brzegi Bretanji; tu najął słabą galjotę, posunął się ku wiernym wyspom, po dziesięć razy zmylił czujność statków don Miguela, ze dwadzieścia razy o mało nie został zatopiony lub schwytany i nakoniec wylądował w Terceira, gdzie objął dowództwo małéj armji konstytucyjnéj. Oblężony i blokowany w Terceira, stawił energiczny opór, i tak dobrze zmordował cierpliwość i siły miguelistów, że ci musieli zrzec się nadziei zwycięzenia walecznego dowódcy. W Terceira to zamknięty był ten batajlon strzelców, którego wszyscy żołnierze przysięgli, że brzytwy ani nożyce nie dotkną ich bród, dopóki tron dony Marji nie zostanie przywrócony w odzyskanéj Lizbonie. Kiedy ci waleczni po wielu bitwach i trudach weszli zwycięzko do wspaniałéj stolicy nad Tagiem, brody ich zakrywały im całe piersi. Wskutku bohaterskiéj obrony, hrabia Villaflores został mianowany wielkim xięciem Terceiry i przytem jest gubernatorem w Belem.

Towarzyszy xięciu jego małżonka, pierwsza dama honorowa zmarłéj królowéj, dona Marja das Dores, hrabina de Santa Irie guwernantka xiężniczek siostr królewskich, margrabia de Ficalho pierwszy szambelan króla don Pedra Vgo, pan de Castro pierwszy sekretarz ambassady, nakoniec kilku oficerów i dam, które mają należyć do domu przyszłéj królowéj.

Uzbrajają w téj chwili w Lizbonie fregatę pierwszego rzędu *Królowa Portugalska*, która ma udać się do Anglji po młodą królowę. Fregata ta będzie eskortowaną przez jeden lub dwa avizo. Xiąże Oporto dowodzić będzie tą eskadrylą. Mówiono o admirale Sertorius jako przeznaczonym do do téj zaszczytnéj służby, ale rząd lizboński obawiał się obrażenia miłości własnéj portugalczyków, powierzając cudzoziemskiemu oficerowi tego rodzaju missję i ostatecznie zdecydowano, że sam brat królewski uda się na spotkanie przyszłéj monarchini. *(Le Nord).*

I N D J E.

Według raportów z Bombay 18go marca, radżah z Rampur, który w dniu 13tym marca powrócił z Anglji i zajął rezydencję w Kalkucie, został tam z rozkazu ministra spraw wewnętrznych aresztowany.

Paropływ *Pluto* z 50ciu skazanemi i oddziałem żołnierzy, udał się do Rangun i powiezie pierwszych do twierdzy Cornwallis na wyspach Andaman, co usuwa wszelką wątpliwość o przeznaczeniu ostatnich.

Z rozpraw processu przeciw królowi Delhi, które jeszcze nie są ostatecznie zakończone, pokazuje się, że wskutku intryg prowadzonych z dworem perskim, wszyscy mahometanie stojących w Delhi pułków, byli stronnikami króla. Tylko rząd indyjski nie widział tych wszystkich manewrów, albo ich nie chciał widzieć, tak ufał sypojom i tak bał się żeby powszechna ufność w nich nie została zachwianą.

Korrespondencja z Simla z 13go lutego donosi, że pan Schlagintweit (sławny podróżnik), znajduje się obecnie w Yarkend. W tém miejscu ma być teraz zgromadzona armja mahometańska licząca około 50,000 ludzi, o któréj korrespondencja ta mówi z obawą. *(Neue Pr. Zeit.)*

P R U S S Y.

Berlin 12 Kwietnia. Prezes rady ministrów ogłosił dziś członkom obu Izb, że Jego Królewska Mość powierzył zupełną delegację władzy królewskiéj do kierowania sprawami państwa, tudzież do zarządzania interesami domu królewskiego Xięciu Pruskiemu, i że Xiąże przyjął tę delegację.

Prezes rady ministrów doniósł prócz tego, że na żądanie xięcia Pruskiego, lekarze J. K. Mości złożyli w d. 3 b. m. raport o stanie zdrowia Jego Kr. Mości.

Dokument ten oświadcza, że od czasu złożenia poprzedniego rapportu w dniu 2 Stycznia, stan zdrowia Jego Kr. Mości doznał nowego stanowczego polepszenia, że nietylko wszelkie zdolności Jego Kr. Mości utrzymały się, ale że jest pewna nadzieja już poprzednio objawiona, zupełnie pomyślnego stanu zdrowia, a zatem wysokiego prawdopobieństwa objęcia na nowo przez Jego Kr. Mość zarządu państwa.

Co do oznaczenia daty kiedy te nadzieje mogą się urzeczywistnić, lekarze królewscy przyboczni oświadczają, że dziś nie mogą jeszcze w tym względzie wydać stanowczego sądu, i ograniczają się na zwróceniu na nowo uwagi, że Jego Kr. Mość nawet po zupełnem wyzdrowieniu, będzie potrzebował przez długi czas jeszcze wstrzymać się w zupełności od wszelkich zatrudnień rządowych.

(Indépendance Belge.)

T U R C J A.

Według doniesień z Hercegowiny otrzymanych w Wiedniu 12go b. m., kommissarz Porty Kiamil-Effendi i gubernator Bośnji Kiani-pasza z Kleck, a Azis-pasza i konsul Cesarsko-rossyjski z Serajewa, przybyli do Mostar.

Konsulowie francuzki i angielski są tam także spodziewani. *(Neue Pr. Zeitung.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Biesiekierski* Marjan ob. z Piołunowa nr. 585, *Bogdański* Ignacy ob. z Tuszyna nr. 603, *Chmielewski* Wojciech ob. z Latkowa nr. 570, *Gąsiorowski* Józef ob. z Zbitoży 601, *Jabłoński* Adolf oficer z Żytomierza nr. 614, *Kaczkowski* Rafał ob. z Rybienki nr. 601, *Kaznowski* Ludwik ob. z Pawłowa nr. 2673, *Lasocki* Roman ob. z Siedlec nr. 613, *Łukowski* Michał ob. z Maliszewa nr. 634, *Olszewski* Stanisł. ob. z Woli Bychowskiéj nr. 626, *Ogiński* Felix xiąże z gub. Kowieńskiéj nr. 414, *Potocki* Henr. hr. z Chrząstowa nr. 613, hr. *Plater* Henryk xiądz kanonik z Łodzi nr. 408/9 *Siedliski* Adolf ob. z Żdżar nr. 617, *Śliwiński* Wład. ob. z Koran nr. 585, *Szołowski* Antoni ob. z Żarnówka nr. 625, *Wojno* Kazimierz ob. z Kątów nr. 585. *Watewski* Stanisł. ob. z Domaradzyna nr. 601, *Walewski* Cyprjan ob. z Małéj Wsi nr. 570. *Wielopolski* Zygmunt ob. z Chrobrzy nr. 414, *Zieliński* Piotr ob. z Zastawia nr. 625, *Zaborowski* Alexander ob. z Chocima nr. 414, *Korzeniowski* Józef radca stanu wizytator szkół z Rzymu nr. 411, *Wysocki* Grzegórz radca honorowy z Paryża nr. 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Baranowski* Władysław urzędnik do Petersburga, *Dziewanowski* Ignacy ob. do Dylewa, *Kruszyński* Władysław ob. do Miszewa, *Kobierzyński* Jarosław ob. do Włocławka, *Tołoczko* Edward obyw. do Grodna, *Tarnowski* Jan hrabia do Krasnobrodu, *Słotwiński* Stanisław xiądz do Krakowa.

— Wczoraj statkiem parowym *Narew* odpłynęło w górę rzeki Wisły osób *11*, a na dół stat. *Płock* osób 35, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 18, a z dołu statkiem *Niemen* osób 42.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Opieka wojskowa.—Ulicznik Warszawski.* — Jutro: *Żona która zwodzi męża.—Pafnucy i Narcyz.*

DODATEK.

PRAWDOMÓWCA.

BIOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 94.)

Część Druga.

I.

Zostawmy na chwilę naszego bohatera, pogrążonego po same uszy w rozmaitych kłopotach, a zobaczmy co się tymczasem w Łatyniczach z biedną Justysią dzieje.

Wiemy już, iż Bohdan doniósł jéj o swych uczuciach dla Elizy Chodatowskiéj, i domyślamy się, że ta wiadomość boleśnie ją dotknąć musiała. Tak też było w istocie. Dziewczyna kochała młodzieńca ze wszystkich sił serca swego, nazywając swą miłość przywiązaniem siostry do drogiego brata, uczennicy do wielbionego mistrza, wdzięcznéj sieroty do najlepszego opiekuna. O innéj miłości nie myślała, czy też może myślić nie miała odwagi.

Za otrzymaniem dopiero owego fatalnego listu, otworzyły się oczy niebogiéj na prawdziwy stan jéj serca, a ból okrutny jaki w niem uczuła, przekonał ją, iż widzieć Bohdana małżonkiem innéj, równałoby się dla niéj ze śmiercią.

W obec tego nieszczęścia, jakże małoznaczącemi wydały jéj się teraz inne przykrości, na które wystawioną była z powodu uporczywego dobijania się Zajezierskiego o jéj rękę, i zabiegów Aloizy protegującéj tego natręta. Inna możeby w pierwszéj chwili oburzenia i rozpaczy, zdecydowała się, pomimo wstrętu jaki czuła, zostać żoną tego człowieka, aby tym sposobem, kładąc wieczną między sobą i Bohdanem przegrodę, uzbroić się przeciw potężne panującego w jéj sercu uczucia, lecz Justysia należała do tych istot wyjątkowych, pielęgnujących pierwszą swą miłość w głębi serca jakby świętość, jak źródło cnót niewieścich, jak tarczę zasłaniającą to serce od przystępu namiętności.

Pozbawiona więc nadziei zakosztowania szczęścia wzajemności, zamknęła tajemnie miłość w świętym czystéj swéj duszy przybytku, ślubując zostać jéj wierną do śmierci, jakiebykolwiek ztąd mogły następować w życiu udręczenia. Sluby te złożyła Bogu w cichéj modlitwie, poddając się z rezygnacyą wyrokom świętej Jego woli, a we łzach na pobladłych jéj licach wolno spływających, roztapiała się uraza zranionego serca, niknęła gorycz zawiedzionéj nadziei; jedno tylko łagodny smutek brał z nich pożywienie, i niezatarte swe znamie zdawał się na wdzięczném jéj licu wyciskać.

Długo, długo klęczała dziewica wsparta łokciami o poręcz krzesła z czołem pochylonéм, spoczywającem na skrzyżowanych dłoniach, obok zaś na stole leżał otwarty list Bohdana, przyczyna obecnego jéj strapienia. Drzwi jéj komnatki były w pół otwarte: gdy albowiem oddano jéj w salonie to pismo, niebога pobiegła wnet do siebie, i z pośpiechu zapomniała drzwi zamknąć za sobą. To sprawiło iż panna Bielicka przechodząc korytarzem, przy którym był pokoik Justysi, spostrzegła ją klęczącą, i uderzona tym widokiem chciała się dowiedzieć o przyczynie tej niezwykłéj medytacji. Weszła tedy bez szelestu, i zbliżyła się do niéj, a ujrzawszy łzy na jéj twarzy i list otwarty na stole domyśliła się iż musiała biedna niepomyślną jakąś odebrać wiadomość. Z tkliwém więc współczuciem kładąc rękę na głowę klęczącéj zapytała:—Cóż ci to jest moje dziecię?

Przestraszona Justysia zerwała się na nogi, ujęła podaną sobie rękę i przyciskając do ust chciała coś odpowiedzieć, ale łkanie tłumiło głos jéj w piersiach, więc panna Bielicka mówiła znowu:—W tym liście zapewne musi być dla ciebie coś bardzo niepomyślnego — podzielisz że się zemną twem strapieniem?

Biedna dziewczyna chciałaby przed całym światem ukryć swą tajemnicę, lecz tu nie było na to sposobu, a kłamać nie umiała, więc oblana wstydem, i spuszczając oczy, podała w milczeniu swéj opiekunce list Bohdana, aby się przynajmniéj uwolnić od ustnego wyznania swéj nieszczęśliwéj miłości.

Zrozumiała też Panna Bielicka do razu rzecz całą, i boleść Justysi znalazła w czułem tém sercu usprawiedliwienie. Tuląc więc biedną dziewczynę do swéj piersi mówiła do niéj słodkiemi słowy litości i pocieszenia, z tém oraz upewnieniem, że ze swéj strony podwoi ku niéj przywiązania i troskliwości o los jéj przyszły, bynajmniej zaś nakłaniać jéj nie będzie do przyjęcia ręki pana Zajezierskiego, jakkolwiek ten związek zdawał się jéj być przed tem nie do odrzucenia.

Oznaki te czułości i dobroci podziałały dobroczynnie na zdrowie i bogobojne serce dziewczęcia. Cichy, łagodny smutek świadczył jedynie o stracie błogich marzeń, ale z tym smutkiem było jéj do twarzy. Oczy jéj tracąc cóś z naturalnéj żywości i nabierając melancholicznego wyrazu, zmieniły li tylko rodzaj swéj piękności nadając wzrokowi wdzięk dziwnéj słodyczy: Lice pozbawione rumieńca nie straciło swéj świeżości: rzekłbyś, że krasna wpółrozwita róża przeobraziła się w takąż białą z lekkim różowym odcieniem. Zajezierski, widząc ją jeszcze piękniejszą, zachodził w głowę, gdy zarazem spostrzegał daremność swych usiłowań skłonienia ku sobie jéj serca. Aloiza do reszty pożółkła z zawiści i złości, gdy się jéj chęci rozbijały o niepojęty upór dziewczyny bez urodzenia, i gdy nakoniec Panna Bielicka stanowczo odmówiła użycia w rzeczy téj swojego wpływu.

W kilka dni potém Justysia mając coś do powiedzenia Pannie Bielickiéj weszła o niezwykłéj godzinie do jéj sypialnego pokoju i znalazła ją płaczącą. Widok ten rozczulił poczciwe serce dziewczyny, a szczere do tak dobréj swéj pani przywiązanie ośmieliło zapytać o łez tych przyczynę; rzekła więc całując jéj ręce i kolana.

— O, moja najlepsza Pani, moja opiekunko i matko, przed którą nie mam już nic skrytego— ty, coś raczyła wejść sercem w moją niedolę, i dobroczynnie udzielać mi pociechy i wsparcia, przebacz, jeżeli wiedziona wdzięcznością i przywiązaniem bez granic, za śmiało może wdzieram się do twego zaufania i błagam abyś mi pozwoliła brać udział w twojem cierpieniu. Doznaję bowiem z twéj łaski jak wielką ulgę współczucie drugiéj osoby przynosi dla strapionéj duszy.

Panna Bielicka, głaszcząc Justysię po zwilżonych łzą uczucia jagodach, szukała w myśli jakim pozorem okryć przed dziewczęciem przyczynę swego frasunku, odrzekła tedy po chwilce:

— Uspokój się moje moje serce, to są spazmy, słabość która mię czasem napada.

Ale Justysia nie wzięła tego za prawdę, i całując znowu kolana jej rzekła:

— Ale te spazmy z moralnéj wypływają przyczyny, nieprawdaż droga moja pani? — Wykraczam może śmiałością niezgodną z mém położeniem, ale wyznam że od dawna już śledzę za tém strapieniem które cię dręczyć nie przestaje a które tak staranni'e przed nami ukrywasz. Odgadłam je sercem, a serce zwodzić mię nie zwykło. Myślałam że w swojéj krewnéj masz powiernicę smutku swego, alem się przekonała że ona nie posiada daru pocieszania strapionych, że w jéj duszy nie ma echa dla cudzéj boleści... Nie chcę zresztą i nie mam prawa sądzić ją w tym względzie—pragnęłabym tylko ażebyś ty, najlepsza pani znalazła drugą współczującą istotę, na któréj łono mogłabyś bespiecznie wylewać twój smutek; a wszak to wiadomo że cierpiący tylko cierpiące go boleść rozumie, jako też iż nieszczęście ściśléj łączy ludzi i bardziej do wzajemnych poufań pobudza aniżeli pomyślność. Błagam cię więc, jako sama nieszczęśliwa, otwórz przedemną twe serce, dozwól płakać twojemi łzami. Niemożesz mieć nic takiego na dnie zacnéj twéj duszy, czegobyś wiernéj twéj służebnicy pod pieczęcią świętéj tajemnicy powierzyć nie mogła.

Gorąca ta wymowa serca podbiła Pannę Bielicką trafiając właśnie w chęć jéj i potrzebę, znalezienia powiernicy, którejby przywiązaniu więcéj zaufać mogła aniżeli interesowanéj przyjaźni Aloizy. W Justysi widziała całą piękność niewieściego serca, w Aloizie przeciwnie wady charakteru i wychowania objawiające się codziennie w jéj postępowaniu, które atoli dla pewnych względów znosić było potrzeba. Z tych pobudek P. Bielicka, po chwili namysłu temi się do Justysi odezwała słowy:

— Słuchaj moje dziecię—gdybym cię nie znała, nie kochała i nie widziała nieszczęśliwą — zaprawdę osądziłabym cię niedyskretną i aż do nieprzyzwoitości ciekawą — z taką bowiem natarczywością wdzierasz się do tajemnic mojego sumienia. W prostocie i niewinności twojego serca mniemasz że ja się nie mogę poczuwać do żadnéj ciężkiéj winy, że moja niedola podobnie jak twoja zrodziła się niezależnie od méj woli — a przecie—mogłabyś się mylić — i zaiste mylisz się sądząc że mi sumienie żadnych nie czyni wyrzutów, że z podniesionem czołem mogłabym ci powierzyć wszystko co mię w życiu spotkało.—Nie bledniéj że tak moja kochana.— Ciężka jest moja wina, ale Bóg mi ją, mam nadzieję odpuścił, a jeśli tu mię karze, toby się w wieczności zmiłował— ale ta wina nie jest takiego rodzaju żebym ją, czystéj jak ty dziewicy, bez zgorszenia powierzyć nie śmiała.

To powiedziawszy, dała znak Justysi aby usiadła, a gdy ta u jéj kolan na podnóżku zajęła miejsce, ona położywszy rękę na ramieniu dziewczęcia tak zaczęła:

„Urodziłam się w tym tu domu. Rodzicom moim z pięciorga dzieci dwoje tylko pozostało przy życiu, ja i młodsza moja siostra Jadwiga, która lat temu dwanaście, już po obojgu ich zgonie, umarła z anewryzmu. Nieboszczyk ojciec był to człek najlepszy w świecie, ale słabego charakteru, potrzebujący pomocy cudzego ramienia w zarządzie gospodarstwa i w prowadzeniu interessów swojego domu. Pomoc tę znalazł w osobie swéj żony, a méj matki, obdarzonéj wielką tęgością duszy i niepospolitym rozumem; poddał się też bez oporu nieograniczonéj jéj władzy i dobrze mu z tém było. Cały ciężar gospodarstwa oraz interessów przyjęła ona na siebie, zostawując mężowi ulubione jego rozrywki, w takiéj atoli mierze iżby się mógł bawić bez nadwerężenia majątku. Rządy jéj w domu były surowe, lecz się nie dopuszczała żadnéj niesprawiedliwości, a w równym rygorze trzymała czeladź jak i swe własne dzieci. W staropolskim ubogim urodzona domu wyniosła zeń obyczaj i wyobrażenia staroświeckie, a jak się z nią obchodzili jéj rodzice tak się i ona obchodziła z nami. Dzieciom ani sługom niewolno było mieć własnego zdania, każde jéj słowo było prawem, i biada każdemu coby się chciał jéj w czemkolwiek sprzeciwić. Krewni i znajomi, niewyłączając nawet xięży, skoro tylko młodsi od niéj latami, musieli albo przystawać na jéj decyzje w rzeczach większéj wagi, albo z nią zerwać stosunki—to też rzadko kto obcy w naszym się domu ukazał. Zacząwszy od męża i dzieci, bali się jéj wszyscy; nienawidzoną jednak nie była, nawet od sług i włościan, albowiem surowość jéj dotykała jedno nieposłusznych, troskliwa zaś opieka ogarniała wszystkich; tych zaś, którzy umieli jéj samowładną wolę znosić bez szemrania, nagradzała hojnie. Był więc w domu porządek i dostatek, wszystko szło z regularnością dobrze urządzonéj machiny. Lecz nie było w nim owego nieprzymuszonego ruchu, owéj swobody, nie było tedy życia. Toż i co do naszego wychowania, nie żałowała na to matka kosztu ani trudu: miałyśmy guwernantki i metrów, często się wprawdzie zmieniających, alešmy się uczyły wszystkiego co pannom dobrego urodzenia umieć potrzeba; moralna strona naszego wychowania wymagała może innego trochę kierunku. Ze jednakowoż przestrzegano w domu czystości obyczajów, i matka nasza pomimo ostrości swego charakteru, posiadała niepospolite płci swojéj przymioty, serca się nasze pod jéj twardą lecz troskliwą ręką niezepsuły, lecz pozbawione macierzyńskich pieszczot, i pod wpływem samego tylko rygoru, przybrały całkiem odmienne charaktery. Siostra moja stała się istotą bierną, lękliwą, we mnie zaś rozwijała się sprężystość woli, odwaga i duch oporu, upor. Ona poszła po ojcu ja po matce — i obie źleśmy na tej sukcessji wyszły. Jadwigi zdrowie wątliło się w cichém cierpieniu, brak hartu ducha zawczesną śmierć jéj zgotował; moja zaś zbyteczna energia do moralnego mię upadku przywiodła. Truchleję na samą myśl tę okropną, że jak surowość matki mogła przyspieszyć zgon méj biednéj siostry, tak znowu moje nieposłuszeństwo bodaj czy nie skróciło dni téj, któréj winną byłam życie!

„Dopókiśmy były dziećmi, niewidywałyśmy mężczyzn, zwłaszcza młodych, dom nasz rzadko odwidzany, podobny był trochę do klasztoru; na metrów nawet matka wybrała ludzi podeszłego wieku. Ale nadeszła dla nas doba młodzieńcza, doba dla serca niebespieczna, osobliwie po przebytém w zamknięciu dzieciństwie. Obie przystojne i posażne, możesz sobie wystawić iż się wnet znalazło wielu starających się o rękę jednéj i drugiéj, a dom nasz dotąd pusty zaczął się zaludniać licznemi konkurentami różnéj wartości i różnego wieku. Niezważano już na cierpki humor gospodyni, neutralizowany dobrodusznością gospodarza, a najbardziéj widokiem pomyślnego

ożenienia. Ojciec nasz lubił młodzież i powydawałby nas chętnie ze rześkich chłopców na których niezbywało, matka znowu, biorąca rzeczy gruntownie, radaby wybrać zięciów z rzędu ludzi dojrzałych, poważnych i majętnych, broniła przystępu młodym a niebogatym, i każdego z takich starała się od domu swego zimném odstręczać przyjęciem. Wszyscy więc nieliczący sobie lat czterdziestu, zrażeni dowodem wyraźnej niełaski i pozbawieni nadziei, zaprzestali wizyt, dając za wygranę podtatusiałym swoim rywalom. Jeden z nich tylko (którego zwać będę Stefanem) młody, piękny, dobrze urodzony i wychowany, ale nie bogaty, niedał się niczem odstręczyć. Pokochał mię całą mocą swéj duszy, i gotów był na wszystkie dla mnie ofiary, Srodze to matkę moją oburzało, używała wszystkich możliwych środków do pozbycia się natręta, lecz napróżno, bo młodzieniec umiał cierpliwością i pokorą gniew jéj rozbrajać, a tak był skromny, tak w postępowaniu ostróżny, tak przytem w towarzystwie przyjemny, że matka moja nie byłaby kobietą żeby w końcu nie uledz potędze tylu rzadkich zalet. Pozwoliła mu tedy bywać i po dni kilka bawić w naszym domu, ale stała w swém postanowieniu wręcz mu oświadczyła: „Bywaj u nas kiedy chcesz, lecz Justynki nie dostaniesz mój panie".

„Mam że ci jeszcze powiedzieć że mi się on podobał?—Ach, nie tylko się podobał ale, rzec mogę, do razu prawie, opanował młode, upragnione me serce. Jakeśmy się z sobą porozumieli, dzisiaj tego jeszcze nie pojmuję lecz w jedném wymienionem między sobą spojrzeniu wyznanie wzajemnych uczuć naszych spoiło dwie nasze dusze węzłem nierozerwanym, Nowe, nieznane, błogie nad wszelki-wyraz życie rozlało się we mnie, a chociaż rzadko i krótko widywać go było mi wolno, przelotne te chwile wystarczały do mojego szczęścia, albowiem obraz jego wyryty w méj duszy nie zchodził mi nigdy z oczu, i senne moje marzenia urokiem swym otaczał. Takiej miłości tyś nie doznała Justysiu. i dziękuj za to Bogu. Twoje przywiązanie do Rackiego ,wszczęło się nieznacznie, i wolno, spokojnie wzrastało z latami. Cześć i wdzięczność wprowadziły do serca twego miłość, a połączone słodkie te i niewinne czucia darzyły cię weselem i pokojem. Długoś więc, moje dziecie, kosztowała jedynego szczęścia na ziemi—kochałaś bez zgryzot sumienia, owszem miłość twa podnosiła cię i uszlachetniała we własnych twych oczach; wypłaciłaś się nią jemu za wszystkie dobrodziejstwa, gdy i dziś nawet, jakem tego pewna, szczęście jego przekładasz nad swe własne. Cierpisz prawda. ale takie cierpienie uświęca duszę i przyjemną staje się ofiarą Bogu. Obym ja tak była kochała, tak cierpiała!—Lecz moja miłość wybuchła nagle, a krępowana przeciwą wolą matki, wzrastała w miarę stawionych jéj przeszkód i paliła mię namiętnym płomieniem. Owe pierwsze lube marzenia nie wystarczały już potrzebie pałającego serca, zapragnęłam urzeczywistnienia tych marzeń, szukałam sposobu widzenia się z kochankiem, wypowiedzenia mu tych uczuć i napojenia się muzyką głosu jego w miłosnéj z nim rozmowie. Gdyby nie despotyzm matki, miłość moja niestałaby się może tak namiętną. gdyby nie obawa być wydaną za innego niemiłego mi człeka, możebym się nie dopuściła rozpaczy. Daleką przecie jestem od usprawiedliwienia tego na com się odważyła, i nie obwiniam moją matkę. która podług swoich wyobrażeń niewidziała mojego szczęścia w tym związku, a pomyślniejszy dla mnie sama chciała zrobić wybór. Jakoż zdarzył się w prędce przypadający do jéj gustu konkurent: człek nie młody, majętny, poważny — cóż ztąd?— Mnie się on niepodobał, bo już prócz jednego Stefana nikt inny podobać się nie zdołał, Spierać się z matką albo ją błagać, było, wiedziałam o tém, rzeczą zarówno daremną. Użyłam więc innego sposobu: czekałam aż mię z mym wielbicielem zostawią sam na sam. Gdy się to stało i on mi się oświadczył, padłam przed nim na kolana, i w przerywanéj łkaniem, pałającéj apostrofie odwoływałam się do jego wspaniałości, modląc aby mię nie brał za żonę przeciw méj woli, chyba że pragnie méj śmierci, lub swego i mego na całe życie nieszczęścia. Mówiłam z takim ogniem z takim wyrazem szczerego i niezłomnego postanowienia, że się nieborak przeląkł, i podniósłszy mię dał mi słowo że go więcéj nie ujrzę. Jakoż odjechał i nie wrócił więcéj, a był tak szlachetny że mię przed matką nie wydał. Mojej siostrze dostał się, w tymże prawie czasie, także nie młody i nie piękny pretendent, a z nią matka nie miała żadnego kłopotu. Lękliwe to stworzenie podało bez oporu rękę swą człowiekowi którym się brzydziło, lecz ten okrutny przymus tak wstrząsnął jéj wnętrzem, że wpadła w długą niemoc, a narzeczony, snać nie życząc sobie pędzić życie z chorowitą żoną, prosił rodziców o uwolnienie go od słowa, na co matka nasza, lubo nie bez wielkiego gniewu i zmartwienia przystać musiała. Choroba oswobodziła Jadwigę od nieznośnego związku, ale zarazem rozwinęła w niéj nieuleczony defekt, rozszerzenie jednéj z sercowych arterji. Mnie natura szczęśliwszą dała organizację, jeżeli można szczęściem nazwać budowę ciała tak silną i umysł tak hartowny, że jedno i drugie śród tylu przeciwności wzajem się wspierając, zachowały mię przy życiu i zdrowiu, lecz na to tylko, abym kielich nieszczęść do ostatniéj wypiła kropli.

„Matka moja zajęta ciągle interesami domu, które ją nie rzadko powoływały do Mińska i do Wilna, poruczała w takich zdarzeniach dozór nad nami siostrzeńcy swojéj, (téj która i teraz mieszka zemną) Aloizie, starszéj odemnie dziesięcią laty: ufała bowiem jéj wierności, sądząc zapewne iż sama bojaźń zostania wypędzoną, dostateczną dla ubogiéj sieroty będzie pobudką do skrupulatnego wykonywania każdego swéj opiekunki rozkazu. Jakoż Aloiza odpowiadała temu zaufaniu do pewnego czasu. Błagania. karesy i łzy moje nie byłyby ją wzruszyły, gdyby Stefan nie przyszedł mi w pomoc. On to zręcznem nadskakiwaniem, wymową i podarunkami potrafił zmiękczyć serce Aloizy, a gdy raz ją zniewolił do zejścia z drogi obowiązku czujnéj strażnicy, nie mogła się już cofnąć, i ślepo woli jego, acz z największą trwogą posłuszną być musiała. Zdradziła więc moją matkę i tem nas oboje zgubiła. Dobry mój ojciec był także z naszéj strony, a nie mogąc działać otwarcie, pomagał nam skrycie. Z każdego więc oddalenia się matki korzystaliśmy chciwie, widując się lub korrespondując z sobą; co nas atoli nie zbliżało do celu naszych życzeń. owszem groziło wiecznym rozdziałem gdyby ona przypadkiem prawdziwy stan rzeczy odkryła. Biedny ojciec kochał mię najczuléj, podzielał całem sercem moją niedolę, pochwalał mój wybór, usprawiedliwiał stałość moją i zazdrościł mi téj energii któréj mu brakowało, jak sam to czuł i nieraz przedemną ze wstydem wyznawał. Ale charakteru przerobić w sobie, osobliwie w starości, nie podobna. Bez żadnego więc skutku próbował okazać się w téj okoliczności mężem. głową domu; uległ niestety przy pierwszem spotkaniu. a bolesne to przeświadczenie się o swéj słabości, zgryzło go tak dalece, iż dla rozbicia smutku polował częściéj niż zwykle, i razu jednego, w późnéj jesieni, zaziębiwszy się na łowach, dostał zapalenia płuc i dziewiątego dnia na rękach naszych skonał."

Tu głos opowiadającéj płaczem został stłumiony, i po kilku dopiero minutach wróciła do swych smutnych, wspomnień.

„Przez ciąg choroby mojego ojca byłam ciągle przy jego łożu, i gdy jednéj nocy samam tylko przy nim czuwała, on mi powiedział że chciałby widzieć Stefana. Domyślasz się z jaką skwapliwością chęć tę spełniłam; i na drugą noc przybył odemnie uwiadomiony, Wszyscy w domu prócz mnie jednéj. we śnie byli pogrążeni, łatwo mu tedy było wejść do pokoju chorego który się bardzo ucieszył jego widokiem, i po kilku przerywanych czułych wyrazach połączył nasze ręce, zamienił pierścionki i rzewnie nas pobłogosławił.

„U nóg więc umierającego wieczną sobie przysięgliśmy miłość, i ja, nieszczęśliwa, wiedziona tém jednem uczuciem, sądziłam że się będę mogła już obejść bez zezwolenia i błogosławieństwa méj matki. Opłakawszy więc zgon ojca, nie myślałam o niczem, jedno o połączeniu się ślubem małżeństwa ze Stefanem. On także ze swéj strony czynił wszelkie do tego przygotowania, i zamiar nasz się udał—ale na większe obojga nieszczęście.

„Do jakiego szaleństwa namiętna miłość doprowadzić może, poznałam to z własnego mego doświadczenia. Projekta jakieśmy ze Stefanem tworzyli tak były niepraktyczne, tak dziwaczne, że się żadną miarą wykonać nie dawały. Wreszcie on mi zaproponował ucieczkę! — Na to mu z oburzeniem odpowiedziałam że chociaż go kocham, nad życie, nigdy przecie niezapomnę tego com winna Bogu i saméj sobie, że więc wtedy dopiero będzie mógł wziąć mię z sobą, kiedy już zostanie mym mężem.—Na co on mi powiedział: „Połączmy się więc bez zwłoki. Mam tu w sąsiedztwie przyjaciela! xiędza, który się zgodzi dać nam ślub sekretnie". — Ten projekt, po niejakiem wahaniu się, przyjęłam i za to ciężkie przewinienie ciężko mię też Bóg ukarał. Ach, moja Justysiu, okropna to rzecz stanąć przed ołtarzem żywego Boga dla spełnienia sakramentu, mając serce obciążone obrazą Jego świętego prawa!—Nieposłuszna córka, ślubowałam posłuszeństwo mężowi! a chociaż w owéj chwili upojenia, a raczéj odurzenia władz méj duszy, głuchą byłam na głos sumienia, straszno mi się zrobiło gdyśmy, jakby złoczyńcy lub konspiratorowie, ukradkiem, w cieniach nocy wstępowali do kościoła i stanęli potem u stopni słabo oświeconego ołtarza. Drżałam jak liść i głos mi zamierał w piersi przy wymawianiu słów sakramentalnych. Twarz xiędza pokryta bladością i drgające wargi świadczyły o dręczącym go niepokoju. Jeden tylko z nas wszystkich Stefan nie stracił odwagi, a na pięknéj męzkiéj jego twarzy malowało się panujące w duszy jego wesele. Dla mężczyzny dopięcie celu swych życzeń tem większą jest roskoszą, im trudniéjsze przychodziło mu zwyciężać przeszkody; na nic już wtenczas w dumie tryumfu swego nie pamięta, nie patrzy w przyszłość, chwila obecna zdaje mu się nie mieć końca. My kobiety, przeciwnie, tracimy zwykle energję w momencie który nas stawi u mety zuchwałego zamiaru: obecne szczęście mroczy się chmurą groźnéj przyszłości, smutne przeczucia czulszéj duszy wyciskają łzy z oczu, jakaś w sercu ukryta struna mięsza dźwięk żałośny między akordy wesela!—Swiadkami przy ślubie naszym byli organista z zakrystjanem, oraz szlachcić zaściankowy Mikucki i jego żona niegdyś moja służąca; oboje do mnie przywiązani, oddali osoby swe i chatkę na moje usługi".

Na te słowa Justysia pozwoliła sobie przerwać Pannie Bielickiéj mówiąc — „Ach, czy nie będzie to czasem ta sama Mikucka, staruszka wdowa, którą poznałam w naszéj okolicy? — „Być może odrzekła opowiadająca — bo Mikuccy wkrótce potém wynieśli się ztąd, i kupili sobie, słyszałam włoszczynę w powiecie Wilejskim. Otóż jak mówiłam poczciwa ta para oddała mi swój domek na przygodne w nim przebywanie. Pod ubogą tą strzechą widywałam się dotąd z mężem, a te rzadkie i krótkie chwile szczęścia iluż to łzami później opłakałam i do śmierci opłakiwać będę!—Po naszem pobraniu się niemyśleliśmy z początku jedno o używaniu téj szczęśliwości którą serca nasze były przepełnione, podobni do dwojga szalonych pląsających nad przepaścią. Pierwszam się ze snu tego obudziła, poczuwszy z radością i przerażeniem że zostanę matką. Dopierośmy zaczęli przemyśliwać o tém co nas oczekiwało, a niewiedząc jak dwie przed sobą drogi, błaganie matki, lub ucieczkę, jam przekładała pierwszą, Stefan zaś drugą, w przekonaniu że tamta w razie złego skutku, doprowadziłaby do rozerwania naszego związku, zawartego bez należytych formalności prawnych. Znając nieugiętość charakteru méj matki, podzieliłam tę obawę męża, i postanowiliśmy wynieść się za granicę a ztamtąd dopiero probować azali nie otrzymamy żądanego przebaczenia. Trzeba się zaś było spieszyć, bo i stan mój tego wymagał, i nowy sędziwiec z approbacją matki, zaczynał do mnie konkury. Stefan odjechał na kontrakty dla zastawienia swéj wioski, aby mieć fundusz w kapitale, ja zaś przybrałam humor kapryśny, popędliwy, dla odstraszenia nim mego pretendenta: co się wszakże nieudało, albowiem człek ten chciwy jedynie mojego wniosku nie zważał wcale na moje fochy i nieprzestawał mi powtarzać, że skoro się pobierzemy odraza moja ku niemu zamieni się w miłość. Nic mi więc już niepozostawało jak wręcz matce mojéj oświadczyć, że jeżeli mi nie będzie wolno pójść za sercem, zostanę zakonnicą lub umrę panną. Całe postępowanie moje było pasmem kłamstwa, intrygi, słowem grzechu.

(d. c. n.)

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że od dnia 8 (20) Lutego roku b., pociągi wychodzić będą: z Warszawy o godzinie 8méj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza, o godzinie 1széj minut 45 po południu osobowo-towarowy do Łowicza, o godzinie 5téj minut 30 po południu osobowy do Granicy i Łowicza; pociągi przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 10téj minut 15 rano osobowo-towarowy z Łowicza, o godzinie 6téj minut 25 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza, o godzinie 12 min. 33 w nocy osobowy z Granicy i Łowicza.—Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacjach i przystankach drogi żelaznéj.—*Rozenbaum.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Kwietnia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*